

Nazwisko DEMCHUK

Imiona JAN Pseudonim

Z domu

Data urodzenia 27.9.1926 Miejscowość, kraj kol. UKRAJNA

Data śmierci 28.11.2002 Miejscowość, kraj BEDFORD

Lat życia 76

Adres cmentarza

Źródła: 16.12.02 D.P.

BEDFORD

Pożegnano Jana Demczuka

28 listopada opuścił nas człowiek o wielkiej odwadze, pracowitości i życzliwości dla ludzi – Jan Demczuk, pseudonim „Demby”. Urodził się 27 września 1926 r. na kolonii Ułanówka, na terenie, który później Jałta ofiarowała Stalinowi. Jego rodzice byli osadnikami i zbudowali gospodarstwo rolne dla swojej rodziny. Ich spokojne życie zostało brutalnie zmienione, kiedy 17 września 1939 r. Związek Sowiecki napadł na Polskę, a mieszkańców narodowości polskiej rozpoczęto wysiedlać na Syberię.

10 lutego 1940 r. o godz. 4 rano rosyjscy żołnierze wdarli się do domu Demczuków i pod karabinami wraz z 10 innymi rodzinami wyprowadzili ich na stację kolejową, gdzie wagony do transportu zwierząt przygotowano do transportu Polaków na Syberię. Podróż do Archangielska trwała 17 dni. Zawieziono ich do miejsca najzimniejszego na kuli ziemskiej, gdzie temperatura zimą dochodzi do -56 stopni Celsjusza. Większość deportowanych zmarło w tych warunkach i tylko nielicznym udało się przeżyć. To piekło na ziemi trwało około dwóch lat. Wiatr polityki zawiał na zachód, kiedy Niemcy zaatakowali Związek Sowiecki. Polacy syberyjscy znaleźli się w Persji, w armii generała Andersa.

Jan Demczuk w wieku 15 lat był za młody aby zaangażować się do wojska, ale zdecydowanie nie chciał jeść z kobietami i dziećmi do Afryki. Udało mu się przekonać oficerów rekrutujących, by posłali go do wojska razem z bratem Józefem. Przyjęto go do katechistów do szkoły inżynierskiej. Wysłany został do Egiptu, gdzie wstąpił do oddziału australijskiego. Po trzech miesiącach, kiedy zorganizowano polski oddział inżynierów w Sarafand w Palestynie, wysłano go tam na półtoraroczne szkolenie. Tutaj przystąpił do Ułanów Karpackich. Wysłano go na szkolenie do Abisynii, a potem do Kairu, gdzie nauczył się prowadzić pojazdy mechaniczne oraz wszystkiego o silnikach diesla. Stąd Jan wysłany został do Turynu we Włoszech.

1 maja 1944 r. drugi regiment Ułanów Karpackich został wysłany na front pod Monte Cassino. Zadaniem Jana było strzec wojska nocą, a spać w dzień. Musiał też dostarczać walczącym amunicji. Kiedy 18 maja Wojsko Polskie zdobyło klasztor, około 4000 żołnierzy leżało martwych lub rannych na zboczu góry, ale droga do Rzymu stała otworem. Z plutonu Jana zginęło 38 żołnierzy. On zaś otrzymał rozkaz, aby z innym młodym chłopcem pozbiierać ciała zmarłych i rannych ze stromej góry. Zadanie to mieli wykonywać w nocy po ciemku. Zmarłych zanosili w wyznaczone miejsce, gdzie przygotowywano pochówki, a rannych do punktu sanitarnego, gdzie udzielano im pomocy. Z powodu braku wody, po wykonaniu zadania, Jan Demczuk musiał nosić skrwawiony mundur przez kolejne siedem dni. Miał wtedy 17 lat.

Podczas bitwy o Monte Cassino Jan Demczuk oraz jego towarzysze broni żywili się suszonymi ziemniakami i wołowiną. Bochenek chleba musiał wystarczyć dla 30 mężczyzn, a woda była racjonowana po 1 kubku dziennie. Pewnego dnia żadnej żywności nie dostarczono. Głód namiatł Jan do końca życia.



Jan Demczuk – zdjęcie zrobione przed tegorocznymi obchodami „Remembrance Day”

Jan Demby, podobnie jak jego 32 kolegów, odmówił podpisania PRC, gdyż miał dosyć życia w wojsku. Nie przyjął też brytyjskiego obywatelstwa. Wszystkich wysłano do Morpeth, gdzie musieli strzec baraków wojskowych przed cywilami. Kolejne miejsca zamieszkania Jana to: Inverery, Argyll, a potem: Harverford West w Walii i Szkocja.

W 1948 r. Jan Demczuk został zwolniony do cywila. Otrzymał cywilne ubranie, ale nie dostał żadnych pieniędzy z powodu nie podpisania PRC. Zamieszkał w Walii w starych barakach wojskowych. Wkrótce spotkał się z bratem Józefem i z ojcem, którego los rzucił do tego samego obozu w Walii. Następnie z Afryki przyjechała matka Weronika i siostra Stefania. Jedynie najmłodsza siostra – Zosia zaginęła. Jan podjął pracę jako kowal i wieczorami uczył się inżynierii. Po dwóch latach został zatrudniony jako inżynier elektryk w Dudley, a następnie w Adsheds, reperując karabiny maszynowe, a później robił narzędzia.

W 1956 r. Jan Demczuk poślubił Irenę Hadlington, z którą szczęśliwie przeżył życie. Po przyjeździe na świat syna, Jan zdecydował się przyjąć obywatelstwo brytyjskie. Ich dzieci: Anthony, Julia i Weronika otrzymały dobre wykształcenie i cieszą się sukcesami w wybranych przez siebie zawodach. W 1963 r. Jan zmienił nazwisko na Demby, ponieważ lokalni ludzie mieli duże trudności z wymową nazwiska Demczuk.

Praca zawodowa Jana to długa historia sukcesów. Najpierw wysłano go do Oslo, gdzie budowano fabrykę. Następnie pracował w 21 krajach świata na 5 kontynentach. Najprzyjemniej wspominał życie w Norwegii i Malezji. Władał dziesięcioma językami obcymi, z tego sześcioma płynnie.

Jan Demby był człowiekiem bardzo towarzyskim i przyjemnym. Ludzie pamiętają go jako zawsze uśmiechniętego człowieka. Po tragicznej utracie żony, Jan został sam w pięknym domu w Bedford. Pracowicie doglądał swojego ogrodu w polskim stylu,

kańców narodowości polskiej rozpoczęto wysiedlać na Syberię.

10 lutego 1940 r. o godz. 4 rano rosyjscy żołnierze wdarli się do domu Demczuków i pod karabinami wraz z 10 innymi rodzinami wyprowadzili ich na stację kolejową, gdzie wagony do transportu zwierząt przygotowano do transportu Polaków na Syberię. Podróż do Archangielska trwała 17 dni. Zawieziono ich do miejsca najzimniejszego na kuli ziemskiej, gdzie temperatura zimą dochodzi do -56 stopni Celsjusza. Większość deportowanych zmarło w tych warunkach i tylko nielicznym udało się przeżyć. To piekło na ziemi trwało około dwóch lat. Wiatr polityki zawiął na zachód, kiedy Niemcy zaatakowali Związek Sowiecki. Polacy syberyjscy znaleźli się w Persji, w armii generała Andersa.

Jan Demczuk w wieku 15 lat był za młody aby zaangażować się do wojska, ale zdecydowanie nie chciał jechać z kobietami i dziećmi do Afryki. Udało mu się przekonać oficerów rekrutujących, by posłali go do wojska razem z bratem Józefem. Przyjęto go do katechistów do szkoły inżynierskiej. Wysłany został do Egiptu, gdzie wstąpił do oddziału australijskiego. Po trzech miesiącach, kiedy zorganizowano polski oddział inżynierów w Sarafand w Palestynie, wysłano go tam na półtoraroczne szkolenie. Tutaj przystąpił do Ułanów Karpackich. Wysłano go na szkolenie do Abisynii, a potem do Kairu, gdzie nauczył się prowadzić pojazdy mechaniczne oraz wszystkiego o silnikach diesla. Stąd Jan wysłany został do Turynu we Włoszech.

1 maja 1944 r. drugi regiment Ułanów Karpackich został wysłany na front pod Monte Cassino. Zadaniem Jana było strzec wojska nocą, a spać w dzień. Musiał też dostarczać walczącym amunicji. Kiedy 18 maja Wojsko Polskie zdobyło klasztor, około 4000 żołnierzy leżało martwych lub rannych na zboczach góry, ale droga do Rzymu stała otworem. Z plutonu Jana zginęło 38 żołnierzy. On zaś otrzymał rozkaz, aby z innym młodym chłopcem pozbierać ciała zmarłych i rannych ze stromej góry. Zadanie to mieli wykonywać w nocy po ciemku. Zmarłych zanosili w wyznaczone miejsce, gdzie przygotowywano pochówki, a rannych do punktu sanitarnego, gdzie udzielano im pomocy. Z powodu braku wody, po wykonaniu zadania, Jan Demczuk musiał nosić skrwawiony mundur przez kolejne siedem dni. Miał wtedy 17 lat.

Podczas bitwy o Monte Cassino Jan Demczuk oraz jego towarzysze broni żywności suszonymi ziemniakami i wołowiną. Bochenek chleba musiał wystarczyć dla 30 mężczyzn, a woda była racjonowana po 1 kubku dziennie. Pewnego dnia żadnej żywności nie dostarczono. Głód pamiętał Jan do końca życia.

Po bitwie o Monte Cassino Polacy zdobyli Pescarę, a następnie Anconę. Później wojska posunęły się do Fano i Pesaro, skąd regiment zmierzał ku Florencji. Janowi przypadła rola kontrolera ruchu zmierzającego na front i z frontu. Pewnego dnia Jan był na posterunku 18 godzin bez jedzenia i picia. Brytyjski żołnierz przyniósł mu herbaty. Był to najbardziej pamiętny kubek herbaty w Jana życiu.

Wojenne wspomnienia Jana Demczuka, pseudonim „Demby”, szczegółowo opisała jego córka Julia Petty, która nadal pracuje nad biografią swojego ukochanego ojca. Będzie chciała ją wydać w języku angielskim.

za udział w wojnie Jan Demczuk otrzymał osiem medali za odwagę, m.in.: Gwiazdę Włoch, Krzyż Monte Cassino, Polska Swemu Obroncy, Krzyż Walecznych.

Po zakończeniu wojny Jan Demczuk oraz żołnierze jego jednostki przyплыли statkiem do Glasgow. Stąd pociągiem przyjechali do obozu w Grimsby, gdzie zostali poproszeni aby podpisać dokument przysięgi przysięgi PRC, co oznaczało, że mieli dać przysięgę wierności królowi Jerzemu oraz pozostać w armii pod dowództwem brytyjskim. Wielu odmówiło, szczególnie kiedy dowiedzieli się jak rząd brytyjski zdradził Polskę w Jałcie.



Jan Demczuk – zdjęcie zrobione przed tegorocznymi obchodami „Remembrance Day”

Jan Demby, podobnie jak jego 32 kolegów, odmówił podpisania PRC, gdyż miał dosyć życia w wojsku. Nie przyjął też brytyjskiego obywatelstwa. Wszystkich wysłano do Morpeth, gdzie musieli strzec baraków wojskowych przed cywilami. Kolejne miejsca zamieszkania Jana to: Inverery, Argyll, a potem Haverford West w Walii i Szkocja.

W 1948 r. Jan Demczuk został zwolniony do cywila. Otrzymał cywilne ubranie, ale nie dostał żadnych pieniędzy z powodu nie podpisania PRC. Zamieszkał w Walii w starych barakach wojskowych. Wkrótce spotkał się z bratem Józefem i z ojcem, którego los rzucił do tego samego obozu w Walii. Następnie z Afryki przyjechała matka Weronika i siostra Stefania. Jedyne najmłodsza siostra – Zosia zaginęła. Jan podjął pracę jako kowal i wieczorami uczył się inżynierii. Po dwóch latach został zatrudniony jako inżynier elektryk w Dudley, a następnie w Adsheds, reperując karabiny maszynowe, a później robił narzędzia.

W 1956 r. Jan Demczuk poślubił Irenę Hadlington, z którą szczęśliwie przeżył życie. Po przyjeździe na świat syna, Jan zdecydował się przyjąć obywatelstwo brytyjskie. Ich dzieci: Anthony, Julia i Weronika otrzymały dobre wykształcenie i cieszą się sukcesami w wybranych przez siebie zawodach. W 1963 r. Jan zmienił nazwisko na Demby, ponieważ lokalni ludzie mieli duże trudności z wymową nazwiska Demczuk.

Praca zawodowa Jana to długa historia sukcesów. Najpierw wysłano go do Oslo, gdzie budowano fabrykę. Następnie pracował w 21 krajach świata na 5 kontynentach. Najprzyjemniej wspominał życie w Norwegii i Malezji. Władał dziesięcioma językami obcymi, z tego sześcioma płynnie.

Jan Demby był człowiekiem bardzo towarzyskim i przyjemnym. Ludzie pamiętają go jako zawsze uśmiechniętego człowieka. Po tragicznej utracie żony, Jan został sam w pięknym domu w Bedford. Pracowicie doglądał swojego ogrodu w polskim stylu, pełnego drzew owocowych i warzyw. Uczestniczył w życiu parafii oraz Domu Polskiego w Bedford. Dwa razy w tygodniu był na pływalni, gdzie miałam przyjemność go poznać. Odtąd był dla mnie jak ojciec. Jego towarzysze-pływacy mówią, że cieszył się wśród nich wielką popularnością. Zawsze przyjaźnie nastawiony do ludzi, pełen poczucia humoru i satysfakcji z życia, które przeżył z miłością i honorem. Jedyne smutno mu było kiedy wspominał ziemię rodzinną, którą utracił.

W panu Janie miałam serdecznego przyjaciela rodziny przez wiele lat. Był do końca odważny, dobry i niezwykle uczynny. Nie każdy miał zaszczyt przyjaźnić się z artylerzystą spod Monte Cassino. Jego serce zawsze było otwarte dla Polaków. Brał m.in. udział w goszczeniu przyjezdnych ze Skarszew – miasta współpracującego z Sandy. Z wielkim zainteresowaniem słuchali jego opowieści o życiu w Anglii oraz krajach, które odwiedził, a także o swoich kochanych dzieciach i wnukach. Pozostanie w naszej pamięci człowiek i rozmówca, i wzór godny do naśladowania dla młodszych pokoleń. Wszystkim, którzy go znali, będzie brak jego miłego uśmiechu i wielkiego serca.

Pożegnano go 10 grudnia w polskim kościele St. Cathbert'a w Bedford. Cześć jego pamięci!

Irena Nawrocka-Little